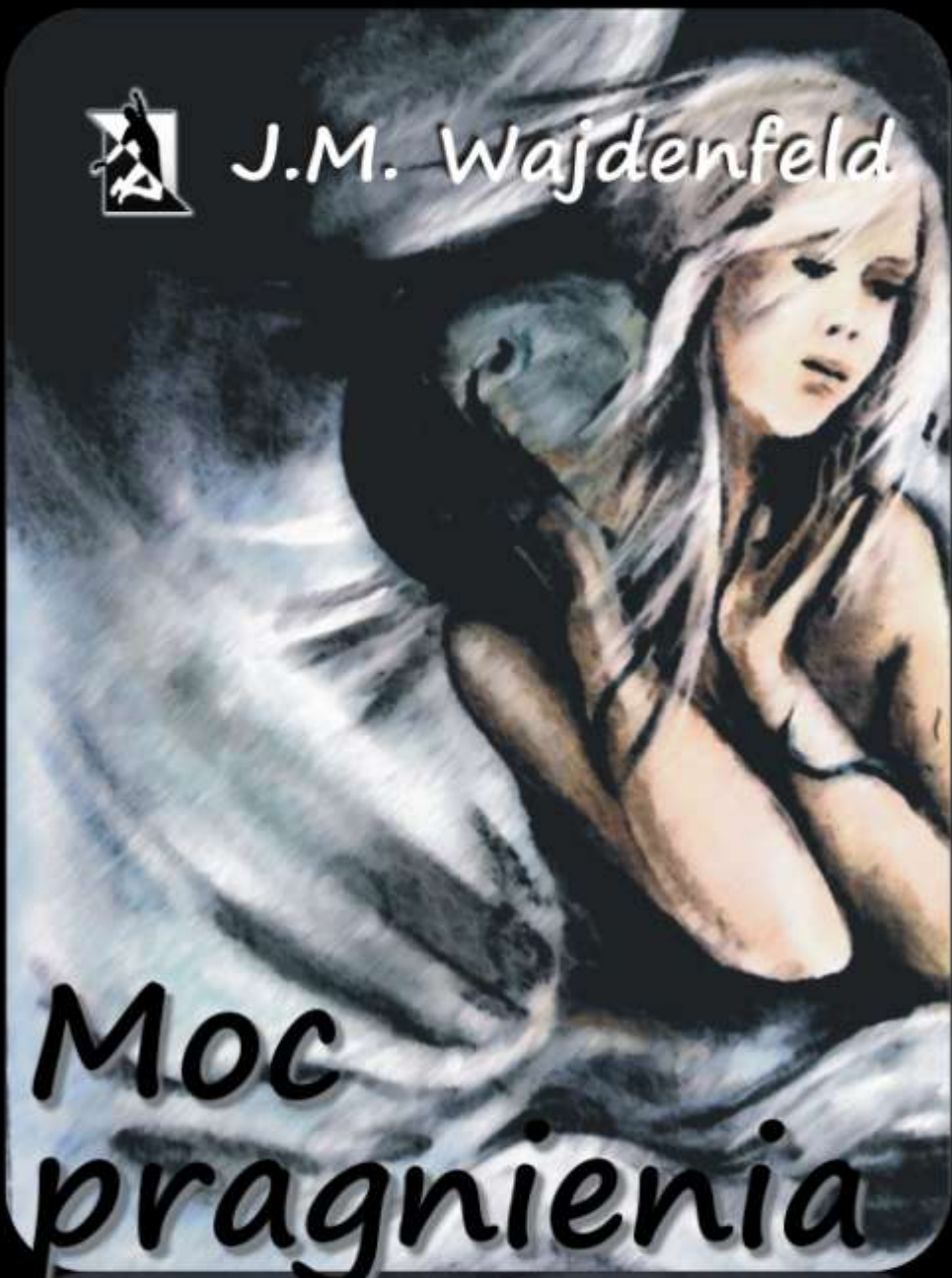


J.M. Wajdenfeld

Moc pragnienia

Cykl: Poza granicą zmysłów

J.M. Wajdenfeld

Moc pragnienia

tom I cyklu
Poza granicą zmysłów

Wydawnictwo Psychoskok

Konin 2014

Joanna Wajdenfeld
Moc pragnienia tom I cyklu Poza granicą zmysłów

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok sp. z o. o. 2014
Copyright © by Joanna Wajdenfeld 2014

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana w jakiejkolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Skład: Wydawnictwo Psychoskok
Projekt okładki: Joanna Wajdenfeld; Wydawnictwo Psychoskok
Zdjęcie okładki © Joanna Wajdenfeld
Korekta: Paulina Jóźwiak

ISBN: 978-83-7900-250-4

Wydawnictwo Psychoskok sp. z o.o.
ul. Chopina 9, pok. 23 , 62-507 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom.665-955-131
http://wydawnictwo.psychoskok.pl
e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Rozdział 1

Uciekam ile sił w nogach, wiem doskonale, że jedyna osoba mogąca mi teraz pomóc nie ma takiej szansy, by nawet sama się bronić. Zresztą, On ścigał Mnie i pójdzie tylko za Mną. Po co uciekam? To i tak była jedyna deska ratunku, teraz raczej jestem trupem do kwadratu. Muszę zyskać tylko trochę czasu.

Uciekałam więc, zostawiając przyjaciela, starając się jednocześnie biec, sprawdzać gdzie On jest i nie myśleć….

Cholera ciężka, poczułam obezwładniający huk tuż przy swojej głowie. Coś rozprysło się i odpadło od starego fragmentu muru….

O rany, jak boli… co to? Nic… Muszę się skoncentrować, bo inaczej nie ucieknę. Jeszcze parę kroków, choć chwilę. Traciłam oddech.

Schowałam się za fragment obdrapanego muru, chyba ogrodzenia…, złapałam oddech i ostrożnie wyjrzałam. Był bardzo blisko, nawet się specjalnie nie śpieszył. Skoncentrowałam się maksymalnie by się

uspokoić i na oślep strzeliłam w jego stronę. Poczułam szarpnięcie i huk wystrzału, a potem następne, i następne… aż do ostatniej kuli… i… generalnie, to wszystko, na co mnie było stać. Wiedziałam, że nic mu nie zrobię, ale może, choć trochę go spowolnię.

Niestety, był bardzo silny i zręczny, uskoczył nim pierwsza kula do niego dotarła i nawet się nie zawahał, uchylając się przed następnymi. I to by było na tyle, skończyła mi się amunicja i nadzieja…. Ruszyłam dalej, nic więcej nie przyszło mi do głowy, poza myślą by zaczaić się na niego i walnąć go w łeb. Ale to było idiotyczne, wyczułby mnie i tyle by było, a tak zyskuje kolejną sekundę i może nawet minutę.

Wtedy poczułam uderzenie. Ale nie takie, przed którym mogłabym się obronić, tylko inne, jak by mnie coś uderzyło w kręgosłup i owinęło się wokół nóg. Poleciałam na pysk i z jękiem wylądowałam na ziemi. W ostatniej chwili odkręciłam się na plecy i zasłoniłam twarz tworząc blokadę obu rękami. Ogłuszający cios padł w bok. Ale Onbył tuż nade mną. Udało mi się wyzwolić jedna nogę, więc z całej siły po prostu kopnęłam go w te rzeczy.

Nie do końca trafiłam, ale się zachwiał i znieruchomiał. Bomba tego się nie spodziewał.

Dostrzegłam w jego oczach błysk ciemnego gniewu. Zamachną się celując w moja twarz, ale odchyliłam się w bok i cios wylądował tuż obok, wznosząc tuman kurzu i oślepiając mnie.

Nie widziałam już go, wpadłam w panikę, nie wiedziałam, co robi. Aż poczułam ucisk jego kolana na klatce. Jednocześnie jego palce zacisnęły się na moim gardle i obu nadgarstkach… Poczułam go na sobie, przyciskał mnie całym ciałem. Czułam jego podniecenie wywołane pogonią, gniew na mnie i jednocześnie głęboko gdzieś, pożądanie. Moja panika stała się wprost namacalna. Czując jego wściekłość byłam pewna, że to koniec i, że zasłużyłam na to, by mnie zabił.

Czułam w obezwładniającej panice, a może i czymś więcej…, gdzieś w środku we mnie jego pożądanie. A co najdziwniejsze jednocześnie ja czułam podobnie. Tuż pod powierzchnią, wzbierające i wymykające się spod kontroli oszałamiające pożądanie silniejsze niż cokolwiek innego. Mój umysł bronił się przed tym, to niewłaściwe, niemożliwe, absurdalne, ale moja podświadomość, moje ciało było daleko poza kontrolą. Wybuchało i zapadało się poza czas i zmysły…. Byłam pewna, że za moment poczuję

ukłucie bólu śmierci, lub że moje własne doznanie mnie rozerwie….

Nic już nie widziałam i nie słyszałam, mogłam jedynie czuć. Jednak to, co wtedy poczułam, nie było bólem, duszeniem, czy czymś takim, tylko eksplozją w moim mózgu, wywołaną przez dotyk jego warg na moich. Wbił się w moje usta jakby chciał je zmiażdżyć, całując z gwałtownością taką, jak by chciał powstrzymać koniec świata. Jego język zniewalał mnie i obejmował wnętrze moich ust w posiadanie, łączył się z moim w szalonym tańcu i walce…. Cały wszechświat łączył swoje pożądanie z moim, z siłą dla mnie niewyobrażalną, ogarniał mnie i zabijał mnie….

Miałam wrażenie, że cały świat eksploduje, nie czułam bólu, jego dotyku…, a może czułam, ale raczej nie jak dotyk, tylko falę gorąca idąca od jego ciała do mojego. Niosąca zniszczenie, zniewolenie i obezwładniające upojenie….. Spadałam w nieskończoność… Przeraziłam się tak bardzo. Pomyślałam, że tak wygląda umieranie…, śmierć…. Za wcześnie. Jaka szkoda, że nie zdążyłam…

Budzę się, jestem cała zlana potem i drżę wstrząsana dreszczami. W gardle mam sucho i nie

mogę przełknąć śliny. Wszystkie moje mięśnie są napięte do granic możliwości. Ich ból dociera do moich zmysłów z niepochamowana siłą. Nie mogę złapać tchu jak po długim biegu…

Co to, do cholery, było?

Gdzie ja jestem?

Kim jestem?

Co…..?

Kim jestem? – banalne pytanie wielu nastolatków. W pewnym momencie zadają je wszyscy i usiłują znaleźć na nie odpowiedź, wtedy ich tożsamość krzepnie i…jak niesie wieść, stają się dorośli.

A…, jeśli nie jest to takie proste, jeśli nie można odpowiedzieć na to pytanie. Czy to oznacza, że nie ma się swojej własnej tożsamości…? Więc kim się jest? I czy, w takim razie, nigdy tak naprawdę się nie dorośnie?

Tak i ja zadaje sobie to pytanie, zastanawiając się, czy mogę na nie znaleźć odpowiedź…?

A może Ja nigdy jej nie będę miała. Bo, jak by to powiedzieć, większość ludzi myśli o sobie, bogatych

w doświadczenia dzieciństwa i dorastania, a moje doświadczenia są żadne, więc jak mogę to wiedzieć….

Nawet teraz, wyrwana z odurzającego, przerażającego snu, obolała i odrętwiała, zadaje sobie pytanie, kim jestem. Czy odpowiedź na nie jest ważna… Czy jestem sobą czy uciekającą dziewczyną ze snu?

Wracając do rzeczywistości jestem sobą i tylko sobą…

Szybko biorę prysznic, wciągam top i podkoszulkę, spodnie i buty do biegania. Codzienny krótki bieg po parku przed zajęciami dobrze mi zrobi. Po drodze zamiast muzyki słucham fragmentów wykładu. Droga umyka w rytm szybkich i zapalonych słów prof. Bossaka. Nie mam czasu na myślenie o dziwnych koszmarach, czeka mnie kolokwium to najważniejsze potem pomyślę… To już koniec tygodnia, piątkowy poranek.

Ach, wieczorem idziemy na imprezkę, no nie wiem czy to mi się podoba.

Jednak pomimo, że poranne bieganie miało mnie oderwać od własnych myśli i skoncentrować na wykładach z kulturoznawstwa, niestety sowa oddalają się i zaczynam błądzić myślami po moim życiu. Czy

to ten sen tak mnie rozkojarzył, był taki wyraźny, czułam wszystko, tak bardzo? Czy chciałabym tak czuć i przeżywać? Może i tak, ale to nie ja, ja jestem zwykła i może trochę porąbana, ale nic nadzwyczajnego…

Ale zaczynając od początku…, czyli odkąd…? Może od teraz. Nazywam się Julia, a dokładnie Julia Moro, mam 21 lat i studiuję antropologię. Banalne i znów nic nadzwyczajnego, no jasne, ale… no właśnie, jest małe ale… Nie pamiętam swojego dzieciństwa…

Oczywiście to nie żadna magiczna klątwa, ani nic takiego. Po prostu, kiedy miałam 15 lat miałam wypadek, spadłam ze skałki na łeb. Nic mi się nie stało specjalnego, tylko straciłam przytomność. No miałam wstrząs mózgu, trochę się potłukłam i… jak się obudziłam…okazało się, że straciłam pamięć.

Tak całkowicie, nie wiedziałam jak się nazywam, nie znałam rodziców i koleżanek, nic kompletnie żadnych wspomnień. Potrafiłam jednak mówić, chodzić, pisać czytać itd.

Teraz kiedy studiuję antropologię i miałam zajęcia z psychologii poznawczej, wiem, że to uszkodzenie hipokampa i dostępu do pamięci autobiograficznej, a pamięć proceduralna pozostała sprawna. Wtedy wydawało się to całkiem absurdalne, kiedy okazywało

się np., że potrafię jeździć na rowerze, ale nie wiedziałam tego dopóki nie wsiadłam na rower, podobnie z łyżwami itp.

Z wiedzą też było dziwnie w zasadzie nie pamiętam przeczytanych książek, materiału szkolnego, ale dużo łatwiej było mi się uczyć. Wystarczyło, że coś, co powinnam wiedzieć, raz przeczytam, a pamiętam tak jak bym wielokrotnie powtarzała. Biorąc pod uwagę, że musiałam nauczyć się od nowa całej wiedzy z podstawówki i nie tylko, to naprawdę duża różnica. Ale ma to i dobre strony każda książka jest nowa, każdy film i piosnka… same nowości, żadnej nudy, a ja nie znoszę nudy.

Pamiętam pierwszy dzień w szkole po wakacjach. Brrrr… Bo tak na marginesie, ten wypadek miałam tuż przed wakacjami po szkolnym balu, pewnie poszłam rano poćwiczyć, nie mam pojęcia po diabła... Byłam sama nikomu nic chyba nie mówiłam, w każdym razie nikt o tym nie wiedział, po co tam poszłam, tak rano…

Najpierw przeleżałam tydzień w szpitalu, potem prawie miesiąc w domu, przebadali mnie na wszystkie strony i nic, tylko nic nie pamiętałam.

Spis treści

Rozdział I 4
Rozdział II 22
Rozdział III 52
Rozdział IV 80
Rozdział V 105
Rozdział VI 122
Rozdział VII 136
Rozdział VIII 158
Rozdział IX 181
Rozdział X 215
Rozdział XI 234
Rozdział XII 246
Rozdział XIII 261
Rozdział XIV 273

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

